

SZTUKA W SŁUŻBIE LITURGII

Ks. Józef Sroka

Teologiczne treści Adwentu i Okresu Bożego Narodzenia

Dla pierwotnego chrześcijaństwa Chrystus był przede wszystkim Paschą, a jedyną celebracją była celebracja paschalna. Dla młodego Kościoła była tylko jedna "Tajemnica Chrystusa", a mianowicie "Tajemnica Paschalna", i dopiero znacznie później ta jedna "Tajemnica" rozczłonkuje się i rozwina w "Tajemnice Chrystusa".

W wyniku tego rozwoju otrzymamy cykl paschalny we właściwym znaczeniu i cykl Bożego Narodzenia, którego treścią będą tajemnice Wcielenia w początkowej swej fazie **1**.

Powiedzieliśmy: "cykl paschalny we właściwym znaczeniu", gdyż w rzeczywistości podział na dwa cykle nie może podważyć jedności paschalnej Tajemnicy Chrystusa. Ta tajemnica w dalszym ciągu pozostaje jedna, bo tak ją przedstawia prawdziwie biblijna wizja Paschy. Według tej wizji każdy fakt dotyczący życia Chrystusa jest faktem paschalnym. W Chrystusie wszystko albo dąży do Paschy (zapowiedź Jego przyścia, Jego Wcielenie, Jego nauczanie), albo jest wynikiem Paschy (Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha Świętego, narodziny i dojrzewanie Kościoła oraz końcowa Paruzja, czyli powtórne przyście Chrystusa na końcu świata).

Tajemnica Chrystusa jest jedna! A jest nią Tajemnica Paschalna! I ta Tajemnica w swej całości i w swym najwyższym punkcie, którym jest śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa, jest celebrowana w Eucharystii. Eucharystia jest celebrowaniem Paschy! Celebrowaniem Paschy w jej szczycie, celebrowaniem Paschy w jej przygotowaniu (Tajemnica Wcielenia), jest celebrowaniem Paschy w jej owocach (Zesłanie Ducha Świętego, Kościół, nasze zmartwychwstanie i końcowa Paruzja).

W rzeczywistości bowiem jest tak, że również w Boże Narodzenie celebруем Eucharystię składając ofiarę Ciała i Krwi Chrystusa, która przecież jest ofiarą paschalną Nowego Testamentu. Każdorazowo celebrowany Chrystus jest zawsze Paschą, chociaż ta Pascha nabiera różnych zabarwień w zależności od poszczególnych tajemnic Chrystusa. Każda bowiem tajemnica Chrystusa jest jedną z komórek tworzących organizm jednej i tej samej tajemnicy. Jak różne i rozliczne kolory światła rozbite przez pryzmat są składnikami jednego i tego samego światła słonecznego, tak różne tajemnice Chrystusa są składnikami tej samej tajemnicy, którą jest Tajemnica Paschalna.

W ukazywaniu myśli teologicznej okresu Adwentu i Bożego Narodzenia trzeba nam zacząć od tego ostatniego, gdyż jest on chronologicznie znacznie wcześniejszy od okresu Adwentu i znacznie późniejszy aniżeli celebrowanie Paschy Chrystusa.

Pierwszymi spośród świąt, które - poza cyklem paschalnym - wyrażają jedną Tajemnicę Paschalną Chrystusa, są przede wszystkim święta Bożego Narodzenia i Epifanii (Objawienia Pańskiego).

Dziś pod nazwą święta Bożego--Narodzenia-Epifanii rozumie się dwa różne święta. Pierwsze z nich przypada 25 grudnia, drugie 6 stycznia. Rozróżnienie i współistnienie tych dwóch świąt datuje się na koniec IV i początek V wieku.

W początkach swego istnienia, a więc w I połowie IV wieku, oba te święta stanowiły jedną i identyczną celebrację Wcielenia się Słowa. Celebracja ta jednak na Zachodzie miała trochę inny charakter i inną datę w roku niż na Wschodzie. Tajemnicę Wcielenia pod nazwą Epifania (z greckiego: epiphaneia - Objawienie) celebrowano na Wschodzie w dniu 6 stycznia. Na Zachodzie święto to nosiło nazwę Natalis Domini - Narodzenie Pańskie i przypadało 25 grudnia.

Boże Narodzenie

Jest rzeczą jasną, że dzień 25 grudnia nie jest historyczną datą narodzenia Chrystusa, chociaż takie twierdzenie występuje czasem u starożytnych autorów. Stara tradycja palestyńska utrzymuje, że dniem narodzenia Jezusa jest 20 maja, lecz i ta data nie jest historycznie udowodniona, chociaż starożytność tej tradycji, i to tradycji palestyńskiej, mogłaby być motywem dość dużego

prawdopodobieństwa.

Istnieje też tradycja, której wyrazem jest traktat *De solstitiis* z IV wieku i niektóre pisma św. Augustyna, według której poczęcie Jezusa w łonie Maryi miałyby nastąpić w tym samym dniu i w tym samym miesiącu, w którym potem Chrystus miał umrzeć, tj. w dniu 25 marca. Konsekwentnie zatem Jego narodzenie miałyby przypaść na dzień 25 grudnia.

Nie wydaje się jednak, by tradycja ta mogła być początkiem obchodzenia grudniowego święta Bożego Narodzenia. Prawdopodobnie jest ona tylko próbą wyjaśnienia tego faktu na bazie mistycyzmu astrologicznego, który to mistycyzm w tym czasie był bardzo rozpowszechniony.

Najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem faktu powstania święta Bożego Narodzenia jest to, które we wprowadzeniu tego święta widzi działalność Kościoła Rzymskiego, który chciał zastąpić i schryzjanizować pogańskie święto "Niezwyciężonego Słońca", w którym celebrowano przedłużanie się dnia, czyli zwycięstwo nad nocą, właśnie w dniu 25 grudnia.

Symbolika światła i słońca w odniesieniu do Chrystusa, inspirowana nie tylko przez Pismo święte, lecz również okolicznościami środowiskowymi, była mocno rozwinięta i zakorzeniona wśród chrześcijan. Niektóre teksty Pisma świętego mówią: "Pan w słońcu postawił przybytek swój" (Ps 18,6); "I wszędzie wam, bojącym się imienia mego, słońce sprawiedliwości" (Mal 4,2); "Bóg nawiedził nas w światłości niebiańskiej, by oświecić tych, którzy są w ciemnościach i którzy mrokiem śmierci są spowici" (Łk 1,78-79).

Teksty te w sposób naturalny prowadziły do tego, by w słońcu widzieć symbol Chrystusa. To rodziło praktykę modlenia się twarzą zwróconą ku wschodowi. Ta praktyka była mocno zakorzeniona w chrześcijaństwie i była tak powszechna, że dla pogan stwarzała wrażenie, iż chrześcijanie w dalszym ciągu oddają cześć słońcu.

Wszystko to stwarzało dogodną sytuację, by w okresie, w którym pogaństwo celebrowało astronomiczne narodziny słońca, ukazać chrześcijanom narodziny prawdziwego słońca-Chrystusa. Nie gorszyło to chrześcijan wcale. Wręcz przeciwnie. Ci sami chrześcijanie powoływali się zarówno na fakt astronomiczny, jak również na święto pogańskie, by wyjaśnić i umotywić Narodzenie Chrystusa.

I tak np. św. Hieronim, kiedy chce wyjaśnić, że Narodzenie Chrystusa ma być celebrowane 25 grudnia, a nie 6 stycznia, idąc za wieloma teologami wschodnimi, mówi, że: "również dzieło stworzenia stoi w harmonii z naszą praktyką (celebrowania Bożego Narodzenia w dniu 25 grudnia), bo aż do tego dnia rosną ciemności, od tego natomiast dnia ciemności się zmniejszają, a rośnie światło (...) rośnie dzień, zmniejsza się ciemność błędu, a na jego miejsce wschodzi prawda. Dziś rodzi się nasze Słońce sprawiedliwości" (*Sermo ad Anegd. Mareds.*).

Przejdźmy w tym miejscu na chwilę do naszej praktyki Bożonarodzeniowej. Mam tu na myśli przede wszystkim urządzenie szopki i dekorację kościołów. Czy nie dobrze by było, gdyby w urządzeniu szopki umieszczać gdzieś w tle jakiś znak Paschy Chrystusa. Boć przecież Boże Narodzenie to pierwszy stopień do Paschy Chrystusa. Chrystus przecież przyszedł nie po to, by po prostu być z nami, ale właśnie po to, by umrzeć za nas na krzyżu. Zapowiada to starzec Symeon już w czterdziestym dniu po narodzeniu Jezusa, gdy zapowiada Maryi, że duszę Jej przeniknie miecz. W tym tle mógłby być jakiś cień krzyża, znak eucharystyczny, prorokujący Symeon, może Paschał. Jedno jest pewne: nie wolno w szopkach umieszczać akcentów politycznych, bo Chrystus nie jest od polityki.

Epifania

Jak wskazuje sama nazwa tego święta (*epiphaneia* - Objawienie) od samych początków swego istnienia było ono prawdziwym i właściwym świętem Narodzenia się Pana, czyli Jego objawienia się w ciele. Święto to było pochodzenia wschodniego.

Chrześcijańskie święto Objawienia, celebrowane 6 stycznia, obchodzono już w II wieku, lecz tylko w środowiskach sekt gnostyckich. Pierwszą wzmianką o prawdziwym święcie Epifanii jest Epifaniusz. Jest to zatem wzmianka pochodząca z II połowy III wieku. Epifaniusz cytuje myśl św. Efrema Syryjskiego, według którego Epifania jest "przyjściem Pana czyli Jego narodzeniem się w ciele i doskonałym Wcieleniem".

Pochodzenie święta Epifanii na Wschodzie jest chyba to samo, co pochodzenie święta Bożego Narodzenia na Zachodzie, a mianowicie zastąpienie święta pogańskiego, które i na Wschodzie było świętem światła (słońca).

Najstarszym świadectwem o pochodzeniu tego święta jest wspomniany już poprzednio Epifaniusz (Adversus Haereses). Mówi on, że poganie w Rzymie obchodzili święto przesilenia dnia z nocą 25 grudnia. W 13 dni później, kiedy przedłużenie się dnia jest już zauważalne, chrześcijanie na Wschodzie celebrowali narodzenie się Chrystusa, który rodząc się w tym dniu (6 stycznia) objawiał się jako światłość prawdziwa. Epifaniusz dość szczegółowo opisuje ryt ku czci słońca w Aleksandrii. Boginią tego rytu była Kore mająca swoje miejsce w Koreion, czyli w świątyni dziewicy. W nocy z 5 na 6 stycznia wnoszono statwę w procesji i przy potoku światła wznoszono okrzyki na jej cześć w formie: bogini porodziła światło.

W dość krótkim czasie, chociaż nie wszędzie jednocześnie, następuje wzajemna wymiana tych świąt między Wschodem i Zachodem. W ten sposób dochodzi do przyjmowania się dwóch odrębnych świąt. Następuje też, co zrozumiałe, zróżnicowanie się treści tych świąt. Grudniowe święto podkreśla odtąd historyczne przyjście Chrystusa na świat, Epifania zaś Jego objawienie się poganom, a w osobie Trzech Mędrców wszystkim narodom.

Święto Objawienia Pańskiego znane nam jest przede wszystkim pod nazwą Trzech Króli. I dobrze, niech tak pozostanie. Nie stracmy jednak sprzed oczu właśnie tego, o czym była mowa wyżej, że ci trzej Mędrcy są symbolem całej ludzkości, która szuka Mesjasza. I znowu pytanie: czy nie warto by na tę Uroczystość podkreślić akcentu misyjnego lub też tłumów idących w poszukiwaniu Chrystusa. Sposobów na to możemy mieć bardzo wiele, tylko trzeba pamiętać o istocie tego święta.

Adwent

Adwent pochodzi od łacińskiego słowa: adventus (greckie: parusia) i według myśli biblijnej oznacza przyjście lub objawienie się Tego, "który ma przyjść", lub Tego, którego Bóg obiecał ludziom jako Zbawcę. Gdy się porówna określenie łacińskie i określenie greckie okresu liturgicznego przed Bożym Narodzeniem, to trzeba powiedzieć, że Adwent odnosi się zarówno do naszego duchowego przygotowania na przyjście Boga w ludzkim ciele, jak i na Jego ostateczne przyjście w Jezusie na dzień Sądu nad światem.

Adwent nie stanowił początkowo osobnego okresu liturgicznego, lecz były to ostatnie tygodnie po Zesłaniu Ducha Świętego i równocześnie tygodnie poprzedzające Boże Narodzenie. Jako ostatnie tygodnie roku liturgicznego kierowały one myśl Kościoła ku przyjsciu Syna Bożego dla osądzenia świata. Jako tygodnie poprzedzające Boże Narodzenie przygotowywały one równocześnie na przeżycie tajemnicy Wcielenia Pańskiego, przy czym trzeba tu zaznaczyć, że ta druga myśl jest w Kościele późniejsza i wtórna, chociaż w świadomości nas wszystkich jest ona dziś myślą dominującą i pierwszorzędną. I nie wolno nam jej rugować z powszechnego przekonania wiernych, trzeba nam tylko nauczyć się jej właściwego rozumienia.

Narodzenie się Chrystusa jest z jednej strony wypełnieniem oczekiwania Starego Testamentu, a z drugiej strony dzieli ono historię świata na dwie części: przed i po Chrystusie. Fakt ten doprowadza bardzo łatwo do tego, że okres poprzedzający bezpośrednio Boże Narodzenie, czyli Adwent, zaczyna się uważać za liturgiczną imitację historycznego okresu świata, który poprzedził przyjście Pana na ziemię.

Przekonanie to ugruntowuje się jeszcze bardziej dzięki stosowanym w tym okresie inwokacjom liturgicznym, które są błaganiami o Mesjasza i które wychodziły z ust najstarszych proroków. A przecież nie można w tym czasie zapomnieć, że Chrystus już się narodził i że o tym fakcie śpiewa Kościół triumfalnie już od dwóch tysięcy lat. Jakże zatem prosić jeszcze i wyglądać przyjścia Mesjasza, jakbyśmy w dalszym ciągu znajdowali się w okresie oczekiwania?

A jednak i dziś powtarzamy jeszcze: "Ześlij Tego, którego masz posłać (...), pošlij Baranka, który odkupi świat (...), niebiosa rośną spuszczaćcie z góry, Sprawiedliwego wylejcie chmury".

Czy nie stwarza to wrażenia, że liturgia jest tylko delikatną grą wyobraźni, czymś w rodzaju przeniesienia nas w czas przedchrześcijański, gdy jeszcze czekano na Mesjasza jako przyszłego Zbawcę? W próbie odpowiedzi na to pytanie trzeba nam najpierw odpowiedzieć, czym ze swej istoty

jest liturgia.

Trzeba na tym miejscu podkreślić, że liturgia nie zajmuje się historycznym następstwem faktów, chociaż podaje je w sposób chronologicznie uporządkowany według życia Pana Jezusa. Liturgia w faktach historycznych widzi jedynie tajemnicę zbawienia, a nas chce wprowadzić w kontakt z tą tajemnicą. Jest to dla niej cel zasadniczy. Dla liturgii każdy fakt historyczny jest ustawicznym życiem, jest teraźniejszością, jest aktualnym działaniem zbawczym. Historia przeszła jest dla niej tylko i wyłącznie teraźniejszością. Ponadto liturgia ze swej istoty jest wypełnianiem tego wszystkiego, co było zapowiadane w Starym Testamencie, i to nie tylko słowami, lecz także faktami historycznymi.

Cały Stary Testament był oczekiwaniem na Mesjasza. I trzeba tu podkreślić, że to oczekiwanie było także prorocstwem skierowanym ku przyszłości. Treścią tego prorocstwa jest nowy Lud Boży, który będzie oczekiwał na pełną realizację Królestwa Bożego w całym Kościele, czyli w każdym człowieku aż do skończenia świata. Jest to istota Kościoła, który dobrze wie, że łaska wcielenia Chrystusa już jest w nim i że na pełne Wcielenie Syna Bożego w ludzkość Kościół jeszcze czeka.

Oddają to dobrze słowa wypowiedziane przez Jana Chrzciciela, który głosił: "między wami stanął ten, który ma przyjść" (J 1,26). Tak więc Chrystus już stanął między nami, ale ciągle jeszcze ma przyjść!

Okres Adwentu jest więc dla Kościoła takim czasem, w którym ten Kościół jako Oblubienica Chrystusa ciągle przygotowuje się i czeka na przyjście Oblubieńca powtarzając tęsknie: Maranatha - przyjdź, Panie Jezu. Są to ostatnie słowa Pisma świętego Nowego Testamentu z Apokalipsy św. Jana Apostoła (Ap 22,20).

Na czas Adwentu mamy wprowadzić zewnętrzny znak w postaci wieńca adwentowego, który umieszczamy także w kościołach. Czy jednak znak ten nie przykuwa zbyt naszej uwagi jedynie do elementu kalendarzowego w sensie zwracania uwagi na upływające cztery niedziele Adwentu przed świętami Bożego Narodzenia? Czy nie można by w jakiś sposób naprowadzać naszą uwagę na właściwy sens Adwentu w postaci przedstawiania Chrystusa jako Sędziego pełnego równocześnie wielkiego miłosierdzia? A może oddać jakoś plastycznie ideę ludu Bożego Starego i Nowego Testamentu czy też jakoś wizualnie rozprzedać treść modlitwy Maranatha? Poszukajmy odpowiedzi na te pytania w konkretnej pracy parafialnej.

PRZYPISY

1. Opracowanie niniejsze opiera się na wykładach S. Marsili w Papieskim Ateneum Św. Anselma w Rzymie oraz na: A. Nocent. Il tempo della manifestazione. W: M. Augé. Anamnesis 6. L'Anno Liturgico. Storia, teologia e celebrazione. Genova-Marietti 1988 s. 177-202. - J.L. Martin. L'Anno Liturgico. Storia e teologia. Ed. Paoline Milano 1987 s. 122-141. - A. Adam. L'Anno Liturgico celebrazione del mistero di Cristo. LDC Leumann (Torino) 1984 s. 126-157. - J.C. Cervera. L'Anno Liturgico. Memoriale di Cristo e mistagogia della Chiesa con Maria Madre di Ges-. Roma 1987 s. 147-181.